

1775 r.

(Kietzerewski Józef)

W dzień ślubu W Pana ... z Salomeą Walewską.

W DZIEN ŚLUBU

W. Jmć Pana Józefa Kiełczewskiego
Chorążycá Kowalskiego z W. Jmć. Panną
Salomeą Walewską Chorążanką Piotr-
kowską dnia 2go Sierpnia 1775.

RADOSC MUZ ZYCZLIWYCH

O! wy co slicznym zebrawszy się Gronem
Śpiewacie Muzy słodko brzmiącym tonem
Gdy Wam do pieśni materją poda

Jaka pogoda.

Mogłyścież kiedy na Waszym Parnasie
Zasiadłszy Sobie stać w zgodnym hałasie
Służniey przez brzmiące Echo Wasze Głosy

Aż pod Niebiośy,

Jak dzisiaj kiedy tak wyborną Parę
Widzieć wzajemną Serc Sobie Ofiarę
Przez Święty związek czyniącą w Kościele

Co za Wesele!

)1(

Patrzcie



Pátrzcie tam kiedy Kmieć ręką Uczoną
Zdziałał że widzieć iák w cud zámienioną
Náturę, Kędy las wstecz pchnełá Niwá
Płodna we zniwa.

A tuż w koło niey to Wárta Swe Wody,
Mruczące pędzi, to pasze dla trzody
Tłuste po dołách, to łąki to krzaki

To Gor Orszaki,
W środku tak cudnie działaney Nátury
Widzieć Wieś ludną Kościoł y Dwor, który
Wszystkiew się każe co ieno ma w Sobie
Dziwić Ozdobie.

Wszędzie gdzie tylko chce ciekawe Oko
Spoyrzeć, musi się zdumiewać głęboko
Nád tym co widzi, tak że Wszystko zgoła
Pátrz ná mnie woła;

Tám gdzie Powážny Pán Dómu wspaniale
Z swą miłą miészka, Zoną poufale
Wszystko porządnie pięknie y bogáto,
Jżby rzec ná to:

Ták tylko Bogóm ná ziemi przystało
Miészkać, tak niegdyś w Dómách Ich bywało,
Ták Wszystko rządnie, tak Kształtnie páradnie
Ták Wszystko ładnie.

Z She

Z Slicznych Pókojow ieśli się weyrzenie
Spuści przez Okna, Kędy swe promienie
Złotawe Słońce rozsiewa w Południe

Tu znowu cudnie,

Uplantowany Ogrod iest Widokiem,
Gdzie przechodzący w Ktorąkolwiek Okiem
Skieruie Stronę, ma co gó zabawia

Co w podziw wprawia,

Sródkiem gdzie Dzwirem sypáne Ulice
Miluchnych Kwiatow śmiejące się lice
Do przechodzących iák by coś gadały,

By Ich witały,

Po bókách sztucznie záklepione Gaie
Już z Lip, iuż z Grábiu, gdzie się czuć nie dáie
Słoneczny upał, temu któ w nich chódzi

Ni mu deszcz szkodzi.

Poydzie któ daley gdzie Go szpáler kręty
Wiedzie, to mile bawi się z Ptaszety,
Które pód iednym Dáchem żyją zgodne

Choć różno ródne,

To stánie Sobie y z rzniętym Obrázem
Rózmáwia, który ták dziwnym Wyrázem
Ręki dowcipney że iákby coś gáda

Choć słow nie składa.

)2(

Jeśli

Jeśli zaś dłuższym srodkiem strudzon chłodem,
Chciałby rzeźwiącym być posilon chłodem,
Ná zimne ławy, ná chłodne altány,
Kto zmordowány.

Po odpoczynku jeśli znowu Oczy
Ciekawe wznieście, á chodząc wyboczy
Z granic Ogrodu, tu znowu znayduie,
Co dziw spráwuie;

Pátrzy áliści Plác widzi nie máły
Któren Párkány filne opásáły,
Gdzie chyży Dániel tyle ma swóbody,
Ják bez zagrody

Wydzie ná łąkę có nie tchnięta Kołą
Y tam się pásie ráno sytną rosą,
A gdy Południa grzać póczną Płomienie
Kryie się w Cienie.

Toż przeleżawszy Południową Chwile,
Wychodzi wesoł, y bawi się mile
Z Swym towarzystwem, to skokiem, to boiem,
Nad zimnym zdroíem.

Tu zaráz gdzie się łąká zwierząt śmieie,
Srebrne Pągorki czyсты kánał leie
Gdy się poruszý zródła rzeźwym duchem
Y Wiátru dmuchem.

Tám

Tám pyśzny śabędź tak nádetą szyię
Trzyma zuchwałę, że zgoła nie kryie
Swey miny dumney, czy to kto przybywa,
Czy gdy sam pływa
Słowem przebiegłszy Okiem Wszystkie Strony,
Czy gdzie są Stawy, Łąki, czy zagony,
Czy gdzie Budownie stawiane różlicznie,
Wszystko to ślicznie.

Ták iż ná Wszystko patrząc mowie trzebá
Ktoż to tu mieszka? komu to tu Niebá
Z Obfitych Darow taki Podział dáły,
Ze dziwny Cály?

Wiecież o Muzy! gdzie ia Wasze Pienia
Ściągám? gdzie służne czynię podziwienia?
Czyiaż to Własność? czyi że to Dom luby,
Czyie dziś śluby?

Jest to Dziedzictwo co się Jedno zowie
Walewskich, Ktorych głośna Świátu powie
Śława, iák zacni z Jmienia z Urzędow
Ják wielkich Względow.

W Jch Domu rowny zacnością Jmienia
Y tym co Wielkie czyni pokolenia
Biorze Kiełczewski Dámę równą Sobie,
W przymiotách w Dobie
Tu

Tu więc o śliczne Panny szypkim Pędem
Stawajcie dzisiaj á szykownym rzędem
Stanąwszy, Lutniey ná Wesołe tony

Nástroycie Strony

Odkrycie Wáfzey błask cudney Urody
Dodajcie twarzom romianey Pogody,
Auwieńczywszy Kwiatem śnieżne skronie

Plaskajcie w Dłonie

Niech się posłuszna z głosem Wáfzym Strona
Zgodzi, niech ręká rozsypie pieszczoną
Szczypane Wianki, á stanąwszy w koło

Brzmiycie wesoło.

Oto ktorego głosi wszędzie sława
Oto Boskiego y ludzkiego Prawa
Wielki Obrońcá iuz kładzie Jnfułę

Juz bierze Stułę.

Juz Świętym przybran w Kościele odzieniem
Czeka Siostrzeńcá z uprzejmym życzeniem,
Aby go wiecznie z Tą złączył y zślubił

Ktorą polubił.

Juz á to zacne Chorąstwo swey Cory
Od tey ná zawsze odstępuią Pory,
Temu ktorego Niebá Jey dáć chciały

Ná wiek Jey cały

A gdy

A gdy się Świętym Slub kończy Obrządkiem
To Oyciec Mátka to krewni porządkiem
Mowią: dáiąc Im swe błogostawieństwo.

Zyi Cne Małżeństwo.

Zyi cne Małżeństwo powtorcież to pieniem
Wászym o Muzy! niech ten odgłos brzmieniem
Wdzięcznym po Wszystkich Stronách się rozchodzi,

Niech rádość rodzi.

O dniu rádosny o Poro szczęśliwa!

Spiewaycie przy tym o piękne ogniwa

Dwoch Serc w zaiemnie Sobie ulubionych

Y sprzymierzonych.

Zyi o nadobny Jozefie z nadobną

Twą Sálomeą ktorac tak podobną

W Cnocie Grzeczności y w zbiorze Przymiotow,

Zyi bez kłopotow

Cieszcie się Sobą, y winszuycie Sobie

Zeście się stali ku wspólney Ozdobie,

Tak że mąż taki dla takowey żony

Właśnie stworzony.

Zyćcie cieszcie się pędźcie szczęsne lata,

Niech Wam ponury smutek nie przeplata

Nigdy Dni miłych, Dni pełnych pogody

Pełnych Swobody.

Tec

Teć to są działy radosne życzenia
Muż śpiewających teć są oświadczenia,
A że Ich głosy są wieszczego Ducha
Więc jest otucha.

Ze sprzyiające to uiszczą Niebá
Czego w tym Stanie żyjącym potrzebá
Ządać, iż piękność tak Oycá iák Mátki
Spłynie na Działki,



XVIII. 2. 1224
<http://rcin.org.pl>

2028

~~K~~

XVIII-2.9224